

Stanisław Mikke

Tytuł dla radcy

Palestra 41/11-12(479-480), 65-67

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MIKKE

Tytuł dla radcy

W numerze 0/1997 *Prawa i Życia*, w egzemplarzu promującym nową, trzeba przyznać, że interesującą, szatę pisma przeczytałem, iż piętnastego września samorząd radców prawnych uroczystym zebraniem uczcił początek obowiązywania znowelizowanej ustawy o radcach prawnych. Artykuł, w którym cicho o wydanym z tej okazji bankiecie, ukazał się pod znamienym tytułem: „Toga dla radcy”. Ozdabiała go fotografia przystojnego pana radcy w todze z niebieską wypustką, który z zainteresowaniem?, z dumą?, z zadowoleniem? wpatrywał się, nieco teatralnie, w lewy rękaw nowego urzędowego stroju.

Przedstawiciele samorządu radcowskiego świętowali, bo było im z czego się cieszyć. Ustawowe zmiany pozwalają, jak wiadomo, tym z radców prawnych, którzy zrezygnują z bezpieczeństwa i

komfortu umowy o pracę, reprezentować osoby fizyczne przed sądami z pewnymi, tak zwanymi przedmiotowymi ograniczeniami.

To bez żadnego wątpienia zmiana wręcz rewolucyjna. I czy komuś się to podoba, czy też nie, mamy do czynienia z nową rzeczywistością. Bliższe i dalsze skutki są dziś jeszcze trudne do przewidzenia. Widocznym zaś przejawem nowego jest pojawienie się pań i panów radców w togach z niebieskimi wypustkami. Wypustki te, co podnosi autorka tekstu w *Prawie i Życiu*, mają nawiązywać do tradycji Prokuraturii Generalnej, która zajmowała się ochroną interesów Skarbu Państwa.

Trudno doprawdy odnaleźć w takich analogiach, powtarzanych z upodobaniem przez niektórych radców prawnych, choćby odrobinę sensu. Konia

z rzędem temu, kto wyjaśni, co będzie miał wspólnego z ochroną Skarbu Państwa czy też ze „stróżem obrotu gospodarczego z punktu widzenia interesu państwa” radca prawny występujący jako pełnomocnik osoby fizycznej w sprawie, powiedzmy o zachówek lub zwrot długu zaciągniętego przez panią X u pana Y.

Ale nie w tym rzecz. W cytowanym artykule wyczytałem nie bez zdumienia, że nowy stróż z niebieskim akcentem ma – w zamiarze projektodawców tego rozwiązania – „wzmocnić pozycję radcy prawnego na sali sądowej i podnosić jego autorytet w oczach klienta.” (!) Można rzec: Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało. Czy naprawdę nikt tam nie dostrzeża, że używanie tego argumentu i szukanie wyższej pozycji oraz autorytetu przez przebieranie się, prócz tego, że wielu prowokować będzie do żartów, zdradza, mówiąc oględnie, złudną wiarę w siłę pozorów. A przede wszystkim skłonność – i tu w „Bez togi” staramy się być powściągliwi – do efektów obliczonych na mniej zorientowanego w istocie rzeczy i słabiej wyrobionego odbiorcę. Tak było zapewne od czasu, gdy człowiek zaczął się przyodziewać. Zaś gdzie jak gdzie, ale w sądzie nie na wiele zda się nawet najwspanialsza toga, jeśli kryje brak wiedzy, umiejętności, bądź kultury. W równym stopniu dotyczyło to dotychczas sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz radców i z całą pewnością tyczyć będzie tych ostatnich także wtedy, gdy stają teraz w togach.

Cóż, to się niestety zdarza, iż przydawanie zbyt wielkiego znaczenia rzeczom i sprawom całkowicie drugorzędnym działa w kierunku odwrotnym od zamierzonego.

Zmiany, nowa rzeczywistość, nowe nie znane do tej pory togi. Czas zatem najlepszy, a może i najwyższy, żeby przy tej okazji uporządkować i inne kwestie. Choćby tytuły.

Zacznijmy może od osoby bliskiej radcowskim sercom. Prominentni przedstawiciele tego samorządu niemal pod niebiosa wynoszą byłego ministra sprawiedliwości. „Ta głęboka nowelizacja zmieniająca status zawodu radcy prawnego, ale w dużej mierze i status adwokata (?) – mówił dziennikarce *Prawa i Życia* prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Andrzej Kalwas – stała się faktem m.in. dzięki ministrowi Leszkowi Kubickiemu, który wystąpił z misją dobrych usług i doprowadził do historycznego kompromisu pomiędzy obiema prawniczymi korporacjami”.

Po tych słowach pierwszego radcy prawnego w Polsce nikt już nie będzie wątpił, że profesor Leszek Kubicki był i jest radcom prawnym wysoce życzliwy. I że tylko życzliwość i dobrze rozumiany interes środowiska radcowskiego mu przyświecał, gdy podczas tak wychwalanej „misji dobrych usług” i spotkań przedstawicieli obu samorządów z żelazną konsekwencją zwracał się do adwokatów używając zwrotu *mece-nas*, zaś do radców zwrotu *radca*.

W burzliwych i długotrwałych sporach dwóch korporacji radcowie prawni zaczęli od pewnego momentu podnosić, że wcale nie zależy im na unifikacji obu zawodów, że nie pragną tytułu adwokata, albowiem miano *radcy prawnego* ma już – przekonywali – dobrą tradycję. I że swej odrębności i specjalizacji – byłem nawet ostatnio świadkiem takiej oficjalnej wypowiedzi – strzec będą jak żrenicy oka. Radca prawny, i to słyszeliśmy, brzmi dumnie.

Proszę nie doszukiwać się tu złośliwości. Rzeczywiście, radca to dobry tytuł zarówno zawodowy jak i grzecznościowy. O szlachejnych, historycznych konotacjach. Dość wspomnieć, że byli na przykład radcowie stanu.

Naprawdę trudno w tej sytuacji dojść przyczyn, dla których niektórzy, podkreślam, niektórzy i znani radcowie prawni, jak gdyby wstydliwie unikają tego tytułu. Przykłady? Bardzo proszę. W periodykach prawniczych można przeczytać nazwiska członków redakcyjnych kolegów. Przed jednymi figuruje słowo „advokat” lub skrót „adv.”. Przed innymi zaś nazwiskami, radców prawnych, znajduje się zwrot „mecenas” albo „mec.”.

Przyznajcie sami, panie i panowie radcowie, że to co najmniej trochę śmieszne. Nie mówiąc już o sytuacjach, gdy radca prawny – a jest to wręcz na porządku dziennym – przedstawia się: *Mówi mecenas taki to a taki*.

A wprost zabawnie i niepoważnie wyglądają wizytówki, a także pisma opatrzone lub podpisywane przez radców prawnych tym grzecznościowym tytułem używanym wyłącznie przez osoby zwracające się w ten sposób zwyczajowo do adwokata. Nigdy przecież żaden

przytomny adwokat nie przedstawi się ani nie podpisze jako *mecenas*.

Po co więc i na co komu, niechże ktoś to wreszcie innym kolegom wytłumaczy, rodzaj, tak to niestety wygląda, podszywania się pod inny zawód? Zwłaszcza teraz, gdy sam tytuł radcy prawnego podlega prawnej ochronie i istnieje realna szansa na zwiększenie prestiżu tego zawodu.

Po co liczne nieporozumienia i choćby płacenie przez jednych za drugich, przy okazjach jakichś grzechów, które zdarzają się tak jednym jak i drugim.

Radcowie prawni, jak już wspomnieliśmy, twierdzą (prezes Krajowej Rady Radców Prawnych powtórzył to kolejny raz w *Rzeczpospolitej* z dnia 1 grudnia 1997 r.), iż niebieskie wypustki nawiązują do stroju radców Prokuraturii Generalnej. Jeśli już tak bardzo zależy kolegom z bratniej korporacji na tamtych wzorcach, to proszę zapytać seniorów. Do radców Prokuraturii Generalnej nikt nigdy nie zwracał się używając słowa *mecenas*. To chyba jeszcze jeden ważki i wart rozważenia argument o historycznym charakterze.

Niech zatem radca, radcę prawnego znaczy.